

Encyclopaedia of the Social Sciences. New York 1954, 11 wydanie, 15 tomów w ośmiu fascykulach. Naczelny redaktor prof. Edwin Seligman

Wymieniona Encyklopedia stanowi duże i poważne przedsięwzięcie naukowe, dzieło głównie uczonych i towarzystw naukowych Stanów Zjednoczonych, przeprowadzone jednak z udziałem wybitnych znawców ze wszystkich prawie kontynentów świata. Zasadniczy trzon redakcyjny i doradczy stanowili specjaliści, przeważnie profesorowie wyższych uczelni i wybitni znawcy przedmiotu Stanów Zjednoczonych, Anglii (J. M. Keynes, Josiah Stamp), Francji (Charles Rist, Simiand), Niemiec (Schumacher, Brinkman), Włoch (Luigi Einaudi, Graziani), Szwajcarii (Rappard). Czołowe Zjednoczenia naukowe Stanów Zjednoczonych pomagały w przygotowaniu wydawnictwa, a więc amerykańskie towarzystwa: Antropologiczne, Ekonomiczne, Historyczne, Nauk Politycznych, Psychologiczne, Socjologiczne, Statystyczne, Prawnicze, Wychowania Narodowego, Działaczy Społecznych.

Szerszy Komitet redakcyjny objął około 800 uczonych z różnych krajów. W tym szerszym Komitecie znaleźli się z Polaków prof. Marcei Handelsman i prof. Bronisław Malinowski, częściowo należący do nauki angielskiej (prof. antropologii Uniwersytetu w Londynie).

Wreszcie lista autorów haseł olbrzymieje do około dwu i pół tysiąca nazwisk. Nierzadko jedno nazwisko opracowuje kilka lub kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt haseł. Piszą z Polaków: Skalkowski Adam (o Kościuszcze), Zofia Daszyńska-Golińska (o Kollataju i Antonim Popławskim), Franciszek Bujak (o Aug. Cieszkowskim i Kamieńskim), Artur Śliwiński (o Mochnackim), Handelsman (o A. Czartoryskim, Długoszu, Lelewelu, Wielopolskim), Tadeusz Grabowski (o Skardze), Konopczyński Władysław (o rządzie większości, o prawach mniejszości), Krzywicki Ludwik (o Kelles-Krauzie i Waryńskim), Kutrzeba Stanisław (o prawie słowiańskim, Maciejewskim), Lednicki Waław (o W. Spasowiczu) Wiliam Rose (o St. Konarskim), Lewak Adam (o Mierosławskim), Rapacki Marian (o Mielczarskim), Maliniak Władysław (o R. Hubem i A. Frycz-Modrzewskim), Rutkowski Jan (o Fr. Lubeckim i P. A. Steinkelerze), Znaniecki E. i F. (o L. Gumplowiczu), Szczepanowski S. Prus (o A. P. Szczepanowskim), Dziewulski Stefan

(o Strojnowskim), K. Krzeczkowski (o Fr. Skarbkę), Kazimierz Kumaniecki (o Wład. Leop. Jaworskim), Władysław Zawadzki (o Wład. Czerkawskim).

Literatura przedmiotów Encyklopedii doprowadzona została mniej więcej do roku 1932, tak samo tablice i wykazy. Dzieło zatem źródłowo cofnięte o ćwierć wieku. Czy warto o nim zdawać sprawę w przeglądzie piśmiennictwa z ostatnich lat? Sądzę, że tak, i to z kilku powodów. Wydaje się, że omawiany zbiór jest jedynym w świecie z ostatnich dziesiątków lat o tak wysokim poziomie oraz wszechstronności i przejrzystości. Dział biograficzny nie przestaje być aktualny tak naukowo jak informacyjnie, choć wyrosły historycznie nowe setki czy tysiące nazwisk godnych wejścia do areopagu pamięci ludzkiej i nauki. Encyklopedia cieszy się nadto w dalszym ciągu atrakcją, czego dowodem jedenaste wydanie z r. 1954. Ludzi pracujących w Polsce w dziedzinie nauk społecznych z pewnością zainteresuje zwrócenie uwagi na sposób postawienia i zróżnicowania nauk społecznych w ujęciu, przeglądzie i w ocenie tak wielkiego dzieła.

Na dwa głównie problemy należy w pierwszym rzędzie od strony naukowej skupić zainteresowanie. Obydwa posiadają duże znaczenie metodologiczne. Pierwszy dotyczy kryterium istoty nauk społecznych, czyli najbardziej ogólnego i zasadniczego przedmiotu formalnego nauk społecznych. Drugi problem, wynikający z pierwszego, pozwala zorientować się w trudnym zadaniu klasyfikacji nauk społecznych.

Jak te dwa problemy podstawowe rozwiązuje redakcja Encyklopedii?

Naczelný redaktor prof. Edwin Seligman daje na wstępie I tomu filozoficzno-metodologiczny klucz dla nauk społecznych. Można zaryzykować zdanie, iż jest to adaptacja arystotelizmu do współczesnego nominalizmu indywidualistycznego, moderowanego zdrowym rozsądkiem, wielką znajomością nauk społecznych i oczywistą potrzebą traktowania tej wielkiej dziedziny tak, jak ona się rozwinęła i wzbogaciła. W rezultacie filozoficzny punkt wyjścia podlega zakwestionowaniu, a samo dzieło rozsądnie uporządkowane i przedstawione. A nauki społeczne, to prawdziwy węzeł gordyjski dla systematyka i metodologa. Można ustalić prawidłowe założenia, a popłatać konsekwencje. Można przeoczyć coś w założeniach, a popłatać konsekwencjom dać inny wyraz, lepszy, celowszy. Po prostu tacite ominie się drogowskaz podstawowej tezy. Tak też postąpiła redakcja Encyklopedii.

Prof. Seligman, już nie żyjący, jest człowiekiem, którego zna i ceni Ameryka, ale zna go i ceni świat naukowy w ogóle. Profesor ekonomii uniwersytetu nowojorskiego, wybitny znawca skarbości i finansów, honorowy doktor uniwersytetu w Paryżu

i w Heidelbergu, członek wielkich towarzystw naukowych różnych krajów, także akademii rosyjskiej, swego czasu prezes amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego, prezes amerykańskiego Zjednoczenia profesorów wyższych uczelni, jeden z trójki komisji ekspertów finansowych świata przy Lidze Narodów (drugim był od niedawna Prezydent Włoch prof. Luigi Einaudi i Holender prof. Bruins). Seligman, to umysł jasny, głębszy i prawy, godzien dużego zaufania naukowego.

Posłuchajmy tedy jego wywodu. Co to są nauki społeczne? Są to nauki, które badają zjawiska społeczne. Nauki owe klasyfikują te zjawiska i interpretują.

Mamy w ten sposób określony materialny przedmiot nauk społecznych, łatwy do ustalenia i bodaj bezsporny.

Ale jak się przedstawia rzecz z formalnym przedmiotem nauk społecznych, to jest najogólniejszym ich aspektem, racją, kątem patrzenia na przedmiot materialny, to znaczy „social phenomena“?

Seligman odpowiada: Nauki społeczne traktują o człowieku, jako członku społeczności (of a group). W przeciwieństwie do indywidualnych potrzeb (*wants*), które mogą być zaspokojone przez działanie samej jednostki, bez pomocy innych, są potrzeby odczuwane (*experienced*) przez jednostkę, które jednak mogą być zaspokojone jedynie przez działanie społeczne (*by associated or group action*). Takie właśnie potrzeby nazywamy wspólnymi potrzebami (*the common wants*), i nimi właśnie zajmują się nauki społeczne.

Chodzi zatem cały czas, podkreślam to, o potrzeby jednostki. Raz zaspakaja ona swe potrzeby bez pomocy innych, samowystarczalnie, drugim razem nie może zaspokoić swych indywidualnych potrzeb sama, w swoim indywidualnym zakresie, a wtedy zaspokojenie potrzeby jednostki dokonane będzie przez społeczne działanie. Będzie to wówczas działanie społeczne, ale i sama potrzeba, mimo, iż jest indywidualna, staje się potrzebą wspólną (*social*).

Jak widzimy tedy, nie ma potrzeb wspólnych sensu stricto. Wszystko, co działa się społecznie, jest zaspokojeniem potrzeb tylko jednostki.

Czy taki punkt widzenia jest słuszny? Tylko o tyle, o ile przyjmujemy, że wszystko, co ludzie, co społeczności czynią, spływa w skutkach także na jednostki w takim lub innym wyglądzie. Ale na jakie jednostki? Może z drugiego lub trzeciego pokolenia, może na jednostki nie te, które mają „potrzeby“? A te działania społeczne spływają także na jednostki, choć one nie odczuwają, czy nie mają, takich oto pokrytych społecznie „potrzeb“.

Nie, ekskluzywizm indywidualistyczny nie wyjaśni tego mocno skomplikowanego zagadnienia. Tak samo, jak go nie wyjaśni

skrajny, statolatryczny, hipostazujący społeczność, punkt wyjścia. Wtedy znów jednostka ginie, bo zaspakaja się głównie „potrzeby ogólne“, „potrzeby“ odległe czasowo, nierzadko chimeryczne, „potrzeby“ odległe nawet jaskrawo co do miejsca i co do ludzi.

Są jednostkowe, są i społeczne potrzeby. Chodzi o ich rozumną harmonię. Społeczność jest nad indywiduum, osoba ludzka jest nad społecznością. Między tymi potrzebami dokonuje się i winno się dokonywać życiowo wyrównanie i uzgadnianie rozsądne i prawe.

Nadto należy przypomnieć, iż są wspólne, rzeczywiste społeczne potrzeby, które zaspakaja działanie jednostek i to w obrębie jednostkowych indywidualnych stosunków. Alkoholicy w swojej jednostkowej sferze pokrywają swe fałszywe i zdrożne „potrzeby“. Ileż z tego klęsk dla społeczności (rodzinnej, narodowej, państwowej). Odwrotnie ludzie trzeźwi, pracowici, gospodarni zaspakajają swe „potrzeby“ jednostkowe, a równocześnie, swym jednostkowym działaniem zaspakajają zasadnicze potrzeby zdrowego, pomyślnego życia społecznego, społeczną *par excellence* „potrzebę“. Nie będę mnożył przykładów dalszych.

Seligman czyni z „potrzeby“ kulminujące pojęcie dla nauk społecznych. Ale, co to jest „potrzeba“? Czy jest to zdadne pojęcie do położenia go jako fundamentu nauk społecznych?

Sądzić należy, że nie! *Want* oznacza i potrzebę, i brak, i niedostatek, oznacza także i pragnienie.¹ „Potrzeba“ czy „pragnienie“ nie mówią nic o ich treści. Trzeba dopiero wskazać, do czego się odnoszą. „Potrzebę“ tedy jako podklasę, należy podporządkować. Komu lub czemu? Jest takie pojęcie podporządkowujące jeszcze od czasów Arystotelesa, a następnie tysiącletnimi formowane i określane bliżej. Ono wiąże się z pragnieniem, ale pragnienie jest mu subalternowane. Takim pojęciem jest dobro. *Bonum est quod omnia appetunt*. Dobrem jest to, czego wszyscy pragną. Wszyscy pragną, to jest mają potrzebę dobra (a unikania złego). Rzeczą filozofii moralnej i filozofii społecznej wspartej na rzetelnej metafizyce, jest ustalenie treści dobra, co oznacza dla nauk społecznych, dobra społecznego (*bonum commune, common good* — a nie zdeformowane *common want*). Dobro jest przedmiotem pragnienia. Dobro osoby polega na adaptowaniu tego co ona czyni i czym jest, do jej celu. Potrzeba jest sygnałem, oby nie fałszywym, by podjąć środek odpowiedni do natury człowieka zmierzającego do dobra. Rzec jest dobra nie dlatego, że się jej pożąda (pragnie, potrzebuje), ale pożąda się dlatego, że jest dobra. Bo dobro udoskonala byt, zatem człowieka w pierwszym

¹ Słownik angielskich synonimów *The Merriam-Webster Pocket Dictionary*, 1957, s. 426.

rzędzie, udoskonala jego naturę. Dlatego i jednostkowe dobro, i dobro społeczne, mają szerokie rozpięcie, od strefy ludzkiej biologicznej, aż po górne rejony sublimacji duchowej. Taki bowiem diapazon właściwy jest naturze ludzkiej. Tym samym jednak dobro społeczne ma treść także duchową, głównie duchową, i to w takiej proporcji, w jakiej pozostaje nasza przyroda do naszej strony duchowej.

Jest rzeczą pocieszającą, iż Seligman daje kluczowe, kulminujące pojęcie dla nauk społecznych, gdy wielu współczesnych nawet o tym nie myśli, zadawalając się rozpatrywaniem jedynie przedmiotu materialnego nauk społecznych. Jeden krok następny już dałby Seligmanowi pełne rozwiązanie.

Jak wygląda u Seligmana klasyfikacja nauk społecznych? Nie odwołuje się już ona do generalnego klucza „potrzeb“, zapomina o nim.

Nauki społeczne dzieli prof. Seligman na 1) czyste nauki społeczne, 2) pół-społeczne (semi-social) nauki, 3) nauki o implikacjach społecznych. Do pierwszej i naczelnej grupy czystych nauk społecznych należą według przyjętego przez Seligmana systemu Arystotelesa a) polityka, b) ekonomia, c) prawo. Do nich afiljuje d) historię, e) antropologię, f) penologię (dlaczego ma osobne miejsce poza prawem?), g) socjologię.

Pół-społecznymi naukami są a) etyka, b) wychowanie, c) filozofia, d) psychologia.

Trzeci typ stanowią nauki o implikacjach społecznych: a) biologia, b) geografia — z jednej strony, i c) medycyna, d) filologia. e) sztuka — z drugiej.

Jeśli się przypomni klucz „potrzeb“ z ich sposobem sformułowania, cała klasyfikacja prócz niewątpliwego trzonu Arystotelesowego, wisi po prostu w powietrzu.

Redakcja zapewnia, że Encyklopedia omawia w pierwszym rzędzie wszystko to, co dotyczy czystych nauk społecznych. Z pół-społecznych nauk wybiera tylko to, co zawiera społeczne aspekty. Z trzeciej grupy uwzględnia jedynie ściśle (*precisely*) społeczne aspekty tych nauk.

Ale co to jest społeczny aspekt? I dlaczego te trzy klasy nauk, a nie więcej lub mniej? Arystoteles wiedział, dlaczego polityka, ekonomia i prawo są zasadniczymi, bezpośrednimi naukami społecznymi, czystymi, jak je nazywa Seligman. One bowiem w wybitny i zasadniczy sposób pomagają urzeczywistnić dobro wspólne. Jest do pewnego stopnia otwartą kwestią, czy i w jakim zakresie etyka stoi w systemie Arystotelesa wyżej od polityki, w każdym zaś razie co najmniej w pierwszej bezpośredniej grupie nauk społecznych. Jeśli dobro wspólne ma pryncypialnie naturę duchową, głównie moralną, a tak jest u Stagiryty, jego

polityka w tej płaszczyźnie, choć naczelną z nauk, jest podporządkowana ustaleniom moralnym.

Dlaczego etyka u Seligmana jest pół-społeczną nauką, gdy podstawy nauk społecznych nie da się ustalić bez rozwiązania uprzedniego problematyki celów życia ludzkiego, treści i celów dobra społecznego, a więc treści moralnych?

I dlaczego antropologia, historia, socjologia (jeśli jest jedynie badawczą i opisową) są czystymi naukami społecznymi, gdy ich udział w zaspakajaniu dobra społeczności, a nawet „potrzeb“ jednostki przez akcję społeczną, jak to ujmuje Seligman, jest pośredni, dalszy (pół-społeczny zatem)? Czy wychowanie (szczególnie ono!), filozofia i psychologia, nie mają co najmniej tego samego udziału w zaspakajaniu „potrzeb“ jednostki przez społeczność, jak historia, antropologia, socjologia? Dlaczego np. medycyna jest nauką o implikacjach społecznych, a nie czystą nauką społeczną? Przecież bada ona bezpośrednio zaspakajanie jednostkowych potrzeb rzetelnie prawdziwych,² drogą akcji społecznej, potrzeb życia i zdrowia? Takich krepujących pytań można postawić jeszcze dość wiele.

Seligman uczynił słusznie hierarchizując nauki społeczne. Ale trafność ta płynie nie z tego punktu wyjścia, który on przyjął. Nauki społeczne są naukami praktycznymi, bo ich podstawowy i zasadniczy cel, to przygotowanie naukowych wniosków do dobrego działania społecznego, do urzeczywistnienia dobra społecznego. Są między nimi nauki, które stoją bezpośrednio wobec tego zadania (etyka, polityka, prawo, ekonomika). Są inne, które pośrednio przygotowują przepracowany naukowo materiał i wnioski dla owego zasadniczego celu. Są wreszcie jeszcze inne, które bardziej odległe i pośrednio, luźnie służą naczelnemu celowi. W tym ujęciu np. geografia, biologia itd. stoją dalej, i można z racją nadać im miano nauk o implikacjach społecznych.

Na takim to rozpięciu Encyklopedia zbudowała bardzo wielki i złożony system.

W I tomie omówiony jest szeroko rozwój społecznej myśli i instytucji od starożytności po dzisiejszą dobę. Następnie przedstawione zostały historia i szkolnictwo nauk społecznych.

Olbrzymią ilość materiału w obrębie trójpodziału Seligmana rozdzielono na t.zw. tytuły abstrakcyjne i tytuły biograficzne. Abstrakcyjne stanowią szczegółowe zróżniczkowanie sklasyfikowanych nauk społecznych na pięćdziesiąt kilka tytułów. Wymieniam je w porządku plus minus alfabetycznym, zaaplikowa-

² Lalaude'a *Vocabulaire technique et critique de la philosophie* (1951 s. 111—113) sugeruje konieczność oddania potrzeby celu.

nym w języku angielskim przez Encyklopedię: administracja, sprawiedliwość, rolnictwo, sztuka, banki, wolność obywatelska, handel, transport, przedsiębiorstwa, konsumpcja, spółdzielczość, kredyt, ekonomika, polityka ekonomiczna, wychowanie, wyżywienie, rząd, przemysł, inwestycje i spekulacja, prawoznawstwo, praca, dyplomacja, literatura i prasa, opinia, filozofia, partie, urzędy, społeczności prymitywne, własność, psychologia, publiczne finanse, socjalizm, zdrowie, odpoczynek, religia, reprezentacja, nauka, organizacje społeczne, małżeństwo i rodzina, socjologia, statystyka, taryfy, podatki, ubezpieczenia, stosunki międzynarodowe, wojna itd.

Odpowiednio do powyższego podziału z pewnymi modyfikacjami prowadzi Encyklopedia dział biograficzny rozległy i instryktywny. W tym schemacie abstrakcyjnym i biograficznym mieści się szereg tysięcy haseł w porządku alfabetycznym i pracowanych rzeczowo, fachowo, treściwie i zwarcie.

Całość stanowi bogate, i na wysokim poziomie przedstawienia źródło szeroko pojętej wiedzy społecznej współczesnego świata.

Ignacy Czuma

Kurt Heinig, *Das Budget*, I Band, *Die Budgetkontrolle*, Tübingen 1949, s. VI + 586, II Band, *Das Budgetwesen*, Tübingen 1951, s. IV + 491, III Band, *Registerband*, Tübingen 1953.

Autor, nie żyjący już profesor w Sztokholmie Kurt Keinig, kiedyś poseł do parlamentu niemieckiego, zmuszony był do wyemigrowania z ojczyzny w okresie hitleryzmu. Gościny udzieliła mu Dania, później Szwecja, gdzie za swe duże i pracowite dzieło o budżecie uzyskał doktorat honorowy Uniwersytetu w Sztokholmie.

Przeszło tysięcznocyrowe dużego formatu opracowanie zagadnień budżetowych, bo ostatni, trzeci tom zawiera jedynie indeks osobowy i rzeczowy, wysunęło Heiniga na czoło znawców tej dziedziny skarbowej w świecie. Prócz wyzyskania światowej literatury o budżecie, autor zdołał nawiązać bezpośredni kontakt z rządami i instytucjami skarbowymi oraz znawcami szeregu krajów, jak np. Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Anglii, Danii, Szwecji, Stanów Zjednoczonych A. P., Rosji, nie mówiąc o Niemczech. Ułatwiły mu pracę Biuro Ligi Narodów, British Museum, biblioteki i archiwa parlamentarne oraz rządowe.